

sobota, 21.02.2026

W Gietrzwałdzie odbył się wielkopostny dzień skupienia nadzwyczajnych szafarzy Komunii św., akolitów i diakonów archidiecezji warmińskiej.

Dzień skupienia rozpoczął się Droga Krzyżową na gietrzwałdzkiej kalwarii. - Dzień skupienia wpisuje się w nieustanną formację, do której zobowiązani są posługujący w Kościele. Wielki Post jest okresem rekolekcji parafialnych, wspólnotowych, a my, jako grupa szafarzy, mamy swój dzień, kiedy pochylamy się nad tajemnicami z życia Kościoła, dlatego modlitwę rozpoczęła Droga Krzyżowa - mówił ks. Bartłomiej Matczak, przewodniczący Komisji Liturgicznej Archidiecezji Warmińskiej i duszpasterz szafarzy.

Nabożeństwo poprowadził i rozważania przygotował ks. Michał Piotrowski z parafii św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Nidzicy. - Stajemy dziś przy drodze krzyżowej Chrystusa jako mężczyźni, którym powierzono służbę przy Jego ołtarzu. Dotykamy Ciała Pańskiego. Niesiemy Jezusa do ludzi. To wielka łaska, ale też wielka odpowiedzialność. Nie można być blisko Eucharystii, a daleko od krzyża. Nie można rozdawać Ciała Chrystusa, a nie uczyć się od Niego miłości, która kosztuje. Dziś nie przychodzimy tutaj jako funkcjonariusze liturgii. Przychodzimy jako uczniowie. Jako ci, którzy chcą sprawdzić, czy ich serce naprawdę idzie tą samą drogą, którą idzie Chrystus - podkreślał na wstępie nabożeństwa ks. Michał.

Rozważania prowadziły uczestników przez ich codzienność, gdyż bycie przy ołtarzu nie zwalnia z walki o prawdę w każdej chwili życia. Posługując przy ołtarzu, nie można być człowiekiem funkcji, a trzeba być człowiekiem prawdy, co wymaga uczciwego spojrzenia na siebie.

- Krzyż nie jest dodatkiem do życia, lecz jego częścią. Jeśli mam być szafarzem, to nie tylko w kościele, ale także w domu, w pracy, w sposobie mówienia i reagowania. Nie mogę być innym człowiekiem przy balaskach, a innym przy stole w rodzinie. Nie mogę rozdawać Ciała Chrystusa, a żyć, jakby On nie był Panem mojego czasu i decyzji. Krzyż to odpowiedzialność za wiarę najbliższych, za czystość spojrzenia, za wierność słowu - mówił prezbiter.

Zauważał, że każdy ma swoje słabości, powtarzające się błędy, chwile zniechęcenia, rozproszenia, duchową bylejakość. Upadek nie jest czymś obcym. Największe zagrożenie nie polega jednak na tym, że upadam. Ono zaczyna się wtedy, gdy zaczynam się do tego przyzwyczajać. Gdy mówię sobie: „Taki już jestem”. Gdy rezygnuję z walki. Apelował o trwanie przy Bogu, by serce nie stało się obojętne, bo jeśli serce stygnie, ręce również stygną, a ręce szafarza nie mogą być zimne wobec Bożej Tajemnicy.

Lata posługi mogą doprowadzić człowieka do pustej rutyny, obojętności wobec Eucharystii, kiedy przestajemy się nią zachwycać. - Jeśli zniknie świadomość Tajemnicy, zostanie tylko poprawność gestów. A poprawność bez wiary jest pusta.

Panie, odnawiaj we mnie zdumienie. Nie pozwól, bym kiedykolwiek przestał wiedzieć, Kogo trzymam w dłoniach. Nie chcę być człowiekiem religijnego przyzwyczajenia. Chcę być człowiekiem żywej wiary - rozważał ks. Michał.

Podkreślał, że wiara nie polega na dobrym samopoczuciu. Polega na trwaniu. Miłość ma swój ciężar. Ma swoją cenę. Wierność wymaga konsekwencji. Służba nie jest chwilowym zrywem. Jest drogą, którą wybiera się codziennie. Czasem w małych rzeczach: w uczciwości, w czystym słowie, w rezygnacji z tego, co nie prowadzi do dobra.

- Szafarz niesie Zmartwychwstałego. Niesie nadzieję silniejszą niż śmierć. Każda Komunia święta jest zapowiedzią życia, które nie kończy się w grobie.

Spraw, Panie, aby moja służba była czysta, wierna i pokorna. Niech im bliżej jestem ołtarza, tym bliżej będę krzyża w moim sercu. Spraw, abyśmy jako szafarze byli najpierw ludźmi krzyża wiernymi w ukryciu, uczciwymi w sumieniu, pokornymi w działaniu. Niech nasze ręce, które dotykają Twojego Ciała, będą przedłużeniem serca, które naprawdę do Ciebie należy. Daj nam wytrwałość w wierności i prostotę w służbie. Nie dla uznania, ale dla Ciebie - modlił się prezbiter.

Po drodze krzyżowej szafarze przeszli do Bazyliki Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, gdzie odmówili Różaniec. Następnie uczestniczyli we Mszy św. W homilii ks. Michał Piotrowski odnosił się do powołania apostołów, których Jezus wybrał spośród ludzi ciężkiej pracy. Powołał też celnika Mateusza, człowieka ciemnych interesów, kombinowania, moralnych skrótów. Nie kazał mu udowadniać, najpierw zmienić swoje życie, a powiedział: „Pójdź za Mną”. A Lewi wstaje i idzie za Mistrzem.

- Bracia, my stoimy w naszej posłudze - ja jako ksiądz, wy jako szafarze nadzwyczajni - bardzo blisko ołtarza. Ale nie dlatego, że jesteśmy krystaliczni. Stoimy tu, bo Jezus kiedyś wszedł do naszej osobistej komory celnej. Każdy z nas taką ma. Miejsce swoich układów z sumieniem. Miejsce wygody. Miejsce kompromisów.

Bycie szafarzem to nie medal za pobożność. To codzienne wezwanie do nawrócenia.

A jakie jest największe niebezpieczeństwo? Zapomnieć, skąd zostaliśmy przez Chrystusa wyciągnięci. Jeżeli zaczynasz myśleć, że ta posługa ci się należy, już coś w tobie umiera. Jeżeli pilnujesz rubryk, a nie pilnujesz serca, robisz z siebie religijnego urzędnika - mówił ks. Piotrowski.

Przytaczał słowa Jezusa: „Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników”. - Czyli nas wszystkich, nas nieidealnych i niepokładanych. Tych, którzy wiedzą, że bez Lekarza się rozsypią. Ale jest warunek: trzeba wstać.

Nie można siedzieć w swojej komorze celnej i jednocześnie podchodzić do ołtarza bez decyzji zmiany. Nie można rozdawać Komunii świętej i żyć tak, jakby Ewangelia była tylko teorią. Twoje dzieci mają widzieć w domu tego samego człowieka, który rozdaje Ciało Chrystusa. Twoja żona ma mieć mężczyznę modlitwy, nie tylko „szafarza z grafiku”. Bliskość ołtarza nie czyni świętym automatycznie, ale zobowiązuje do powstawania szybciej niż inni - podkreślał kaznodzieja.

Zauważał, że Jezus powołuje nie do funkcji, a do drogi. - I jeśli będziecie szli naprawdę, wasze ręce będą wiarygodne. Jeśli nie, zostanie tylko rola. A rola przy ołtarzu to niestety za mało - mówił ks. Michał.

Po Eucharystii był czas na posiłek i rozmowy. - Zostałem szafarzem, bo proboszcz mnie poprosił. Podjąłem się tej posługi, choć wiem, jak jestem niedoskonały - mówił Mariusz. - Czy dłużej posługuję, tym bardziej wiem, że to Jezus mnie uzdalnia do bycia przy ołtarzu. Nie moje pokuty, modlitwy, ludzkie starania. Owszem, one są wyrazem mojej współpracy z Jezusem, ale nie zmyją ze mnie niedoskonałości. Dziękuję Bogu za to powołanie. Wiem, że pozwala mi ono, a może raczej zobowiązuje, do bycia lepszym człowiekiem - wyznał.

Spotkanie zakończyła konferencja, którą wygłosił ks. Michał. Akcentował w niej wagę prawdy i wewnętrznej uczciwości wobec siebie i innych ludzi oraz świadomości, że posługując szafarz trzyma w dłoniach żywego Boga.

- Wyobraź sobie starszą kobietę. Samotna z drżącymi rękami. Stół nakryty jak ołtarz: biały obrus, mała świeca, krzyż. Gdy wchodzisz z Komunią, ona pierwszą rzeczą, którą poprawia nie są włosy, nie sweter, a ten biały obrus. Robi to, bo wie, Kto przychodzi. Ona nie prosi cię o rozmowę o polityce. Mówi cicho: „Czekałam”. I ty już wiesz, że nie czekała na ciebie. Czekala na Niego - zwracał się do szafarzy.

Zauważał, że wielkopostny czas wystawia wszystkich na próbę: krzyż, cisza, rachunek sumienia, pytania o sens i o życie wieczne. - Wy wchodźcie w domy ludzi ze znakiem odpowiedzi. Kiedy niesiecie Komunię, niesiecie zadatek zmartwychwstania - mówił i przytaczał słowa św. Jana Pawła II, który w Ecclesia de Eucharistia przypominał, że Eucharystia jest „przedsmakiem wiecznej uczty”. W Redemptionis Sacramentum prosił, by wszystko, co dotyczy Eucharystii, było czyste, wierne, bez nadużyć.

- Twoje dłonie dotykają Najświętszego. Twoje oczy patrzą na Tego, którego pragnęli prorocy. Twoje nogi prowadzą Chrystusa przez klatkę schodową, przez błoto, przez śnieg, przez korytarz szpitalny. Nie wolna wam tego robić byle jak - apelował prezbiter.

Wskazywał na czystość intencji, wewnętrzną dyscyplinę, posłuszeństwo Kościołowi, czystość rąk i serca. - Brzmi banalnie? A jednak. Czyste dłonie, schludny strój, bursa niesiona jak relikwiarz. A serce? Najpierw pojednane z Bogiem. Nie bądź człowiekiem rozdwojonym: przy ołtarzu pobożny, a w domu twardy jak skała. Bóg widzi wszystko - podkreślał ks. Michał

Przypominał, że posługa szafarza nie czyni człowieka ważniejszymi. Czyni bardziej zobowiązanymi. - Jezus nie dał wam tej posługi, żeby podnieść waszą rangę. Dał ją, żeby pogłębić waszą pokorę. Bliskość ołtarza nie jest awansem. Jest ciężarem odpowiedzialności. Jeżeli czujecie się dzięki tej funkcji wyżej, to nie zrozumieliście Ewangelii! Jeśli oczekujecie szczególnego traktowania, to pomyliliście służbę z przywilejem! Jezus, którego niesiecie, uklęknięt i umył nogi uczniom. Wy nie niesiecie siebie. Niesiecie Tego, który służył aż do końca - zauważał.

- Pamiętajcie bracia! Ludzie nie potrzebują kościelnych waśniaków. Potrzebują mężczyzn, którzy potrafią z pokorą uklęknąć przed Bogiem i przed drugim człowiekiem - podkreślał ks. Michał Piotrowski i wskazał na modlitwę, która powinna towarzyszyć każdemu posługującemu: „Jezu Eucharystyczny, ucz mnie nieść Ciebie tak, by ludzie widzieli Ciebie, nie mnie. Daj mi czyste dłonie, proste serce i odwagę wierności. Amen! - zakończył tym słowami swoją konferencję.

Zródło:

Krzysztof Kozłowski /Foto Gość

<https://olsztyn.gosc.pl/doc/9604981.To-nie-medal-za-poboznosc>